

Głos Wielkopolski

Rok I

Poznań, czwartek, 3 maja 1945

Nr 65

W rocznicę Konstytucji

Po raz pierwszy, po pięcioletniej przerwie spowodowanej wrażą hitlerowską okupacją, obchodzimy znów publicznie i uroczysto największe nasze narodowe święto — rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja.

• Dlaczego święto to jest dla nas największe? Próżno szukać by odpowiedzi na to pytanie postronny obserwator przedwojennych galówek. Rewie i nudne mowy, sławiące wyczyny sanacyjnych wielkości z treścią samej Konstytucji nic nie miały wspólnego. A przecież była ona wielką, choć nieudaną próbą zreformowania życia politycznego i społecznego, skromnym ale tym nie mniej doniosłym rezultatem pracy tych co chcieli zerwać z tradycją szlacheckiego partykularza, uczynić z Polski państwo nowoczesne zdolne do samodzielnego bytu, w strukturze swej oparte na zasadach demokratycznych, tak jak je pojmowali współcześni.

W Konstytucji Trzeciego Maja wyróżnić należy dwa odrębne zagadnienia: sprawę reformy ustroju państwa i sprawę reformy społecznej. Pierwsze zagadnienie Konstytucja rozwiązała, przeprowadzając zasadę podziału władz, znosząc liberum veto, wznawiając monarchię dynastyczną, uznając w artykule o sile zbrojnej narodu, że obrona kraju od wroga, obrona całości ojczyzny jest obowiązkiem, do którego spełnienia powołani są wszyscy obywatele.

W sprawie reformy społecznej szczytne zamierzenia twórców duchowych Konstytucji Staszica i Kołłątaja rozbiły się o egoizm klasy szlacheckiej, nie chcące zrezygnować z swych przywilejów i wyzbyć się korzyści materialnych, jakie w szczególności przynosił jej wyzysk chłopca.

Konstytucja brała chłopca pod opiekę prawa postanawiając, że w przyszłości los jego będzie zależał od umowy między nim a panem a nie wyłącznie od pańskiego widzimisie. Treść umowy ustalał jednak szlachcic.

W zakresie za tym urzędów społecznych Konstytucja 3 Maja była tylko małym kroczkiem naprzód na drodze postępu. Nie należy jednak zapominać, że uchwalala ją szlachta, dla której każda próba wyzwolenia chłopca była zamachem na jej istotne ekonomiczne interesy, była w przybliżeniu tym samym, czym jest dzisiaj reforma rolna dla klasy obszarnej. W tych warunkach przeprowadzenie dalej sięgających reform bez krwawego przewrotu było zupełnie nieosiągalne.

To też nie praktyczne osiągnięcia konstytucji, które — mierzone skalą dzisiejszą — żadnej nie posiadają wartości, czcimy w obchodach rocznicy konstytucji, ale wielkiego ducha jej twórców, co nie bacząc na niepokonalne niemal trudności starali się przeschczepić na grunt polski hasła wielkiej rewolucji. — Konstytucja Trzeciego Maja jest niewątpliwym dowodem, że naród nasz miał w sobie pierwsiastki żywotne i że były one dość silne, by uchwalenie konstytucji przeprowadzić.

W Polsce demokratycznej zdajemy sobie sprawę z głębi ideowej twórców konstytucji. Rozumiemy dobrze trudności na jakie natrafiali. Wszak i dziś rodzima reakcja, godni spadkobiercy Targowicy, stara się wszelkimi siłami przeciwdziałać wysiłkom, zmierzającym do naprawienia wiekowych krzywd i uczynienia z Polski państwa sprawiedliwości społecznej.

Ale my kontynuatorzy wielkiego dzieła w szczęśliwszym jesteśmy położeniu. — Gdy bowiem Targowica oprzeć się mogła o carskie bagnety, to dzięki wielkiej pałdziernikowej rewolucji na Wschodzie zwyciężył duch postępu. Związek Radziecki jest obrońcą uciemiężonych warstw pracujących, szermierzem idei narodowego i społecznego wyzwolenia. Pakt przyjaźni i współpracy wzajemnej z wielkim sąsiadem wschodnim, udział Polski w bloku państw słowiańskich, gwarantują nam po-

Trzecia fala

W dziejach ludzkości są okresy większego i mniejszego napięcia woli pracy i ofiarności na rzecz wspólnoty. W rejonach cywilizacji europejskiej dostrzegamy trzy takie wyraźne, oczywiste przyplwy żywotności mas.

Pierwszy to Odrodzenie, nawrót do bohaterskiej twórczości świata antycznego po piętnastowiekowych mrokach Średniowiecza. Ruchy chłopskie zwrócone swym ostrzem przeciwko strukturze feudalnej rozpoczęły nową erę.

Gdy rozwój merkantylizmu wyrzucił na widownię dziejową Trzeci Stan, mieszczaństwo jako siłę historii, pod jej naporem pękł ostatecznie średniowieczny feudalizm.

Rewolucja Francuska zamionowała się przyplwem żywotności narodów.

W krwawych zdarzeniach wojen napoleońskich wyraziła się burzliwa żywotność tej epoki, by nareszcie ułożyć się w łożysko pracy, której rezultaty widzieliśmy w industrializacji i imperializmie wieku XIX.

A gdy z trybów kapitalistycznego wytwarzania wyłoniły się nowoczesne masy jako nowa zdobywająca siła historii nastąpił okres żywotności, którego faza pierwsza wyraża się w krwawych zdarzeniach naszej epoki.

Jakie w tym wszystkim miejsce naszego narodu?

O ile pierwsza fala — Odrodzenie ogarnęła nas całkowicie i okres ten pozostał złotym wiekiem w rozwoju sztuki, kultury i gospodarstwa — to skamieniała w feudalnych pętach głębię polską treści Wielkiej Rewolucji już nie spulchniły.

Nieśmiała i nieudana próba włączenia się w drugą falę jej wolności była Konstytucja 3-go maja. Zrobiona odgórnie bez porozumienia najgłębszych pokładów energii mas narodu polskiego musiała zawieść. W ten sposób wypadliśmy z obiegu historii.

Gdy dzisiaj potężna Trzecia Fala żywotności narodów — nową siłą historii weszła na arenę polityki i gospodarstwa — naród polski stoi przed egzaminem — okazją może w historii ostatnią — czy potrafi się włączyć twórczo w historię — czy też będzie wegetował beztwórczo na marginesie rokowań tych, co lepiej i bardziej twórczo pojęli nakaz historii.

Takie uwagi nasuwają się jako analogia życia na dzień rocznicy wielkiej choć nieszczęnej próby Trzeciomajowej.

Dr Widy-Wirski Wicewojewoda



Witaj, majowa jutrzeńko!

Z ciemności przeogromnej powstał świat różany, Dreszcz sily i radości przeniknął cały kraj, Triumfu pieśń zagrały serc polskich organy, Wolności Marsylianką zakwitnął — Trzeci Maj.

Chłop i mieszczanin stanął w triumfu pochodzie, Pięścią jakoby młotem rdzę kajdan roztrząca, Głowaccy i Kilińscy już idą — Narodzie, Na ostrzach kos swych niosąc złoty odblask słońca.

Przez lata Cię więziono w lochach, Trzeci Maju, I zdarli jak z Chrystusa Twe szaty dostojne — Żalobą nam kwitnął w polnych drogach rozstaju, Wiosniłeś las szubienic, maileś bżem wojnę.

Dziś w łufach znów armatnich ploniesz krwawym kwiatem, Na placach ogłoszono Twoje pierwsze święto, Żelaznym, jak jaśminem, kwitniesz poematem — Witaj — w serc wonnym sadzie — majowa jutrzeńko!

Teodor Smielowski

Uroczystości

1-majowe w Moskwie

Moskwa, 2. 5. — Wczoraj, z okazji święta 1-go maja, odbyła się na Placu Czerwonym w Moskwie wielka defilada wojskowa, którą przyjął Marszałek Stalin. Defiladę prowadził gen.-lejt. Tarasow. Orkiestra wojskowa składała się z 1200 muzyków. W pierwszych szeregach maszerowały akademie wojskowe, następnie defilowali: marynarze, witali okłaskami zgromadzonych tłumów, szkoły wojskowe, straż graniczna w zielonych mundurach, pierwsi weterani walk nadgranicznych w roku 1941, oddziały piechoty, które maszerując przed trybuną, skłaniały sztandary bojowe przed Marszałkiem Stalinem. Po raz pierwszy w defiladzie na Placu Czerwonym brali udział malcy ze szkół wojskowych tzw. „Suworowcy”, którzy swoją postawą wzbudziły entuzjazm tłumów. W dalszym ciągu maszerowały oddziały konnicy, artyleria polowa, przeciwlotnicza, „Katusze” i „mistrzowie ognia” — artyleria najcięższa. Na samochodach jechała piechota zmotoryzowana oraz powietrzne wojska desantowe ze spadochronami na plecach. Defiladę zamykały jednostki pancerne, między którymi były najcięższe czołgi — uważane przez Niemców za „sprawców” ich druzgocącej klęski między Wisłą, a Odrą. W powietrzu unosiły się setki samolotów. Defilada będąca wspaniałym przeglądem potęgi bojowej Armii Czerwonej, wywarła na zgromadzonych olbrzymie wrażenie.

Herriot przybył do Moskwy

Moskwa, 1. 5. — Dnia 30 kwietnia przybył samolotem do Moskwy, powracający do ojczyzny, były premier i były prezes parlamentu Republiki Francuskiej — Edward Herriot, wyzwolony przez Armię Czerwoną z niemieckiego obozu koncentracyjnego, gdzie został osadzony przez hitlerowców w czasie okupacji Francji.

Admirał Dönitz — następcą Hitlera!

London, 2. 5. — W dalszym ciągu krąży uporczywe pogłoski o śmierci Hitlera, który podobno zmarł w Berlinie w pałacu kanclerskim. Następcą Hitlera został admirał Dönitz, który oświadczył, że będzie nadal prowadził wojnę, ze sprzymierzonymi.

„Grube ryby” w niewoli

London, 2. 5. — Jak podaje prasa angielska, niemieccy generałowie: von Beer, von Kleist, von Otten i Leiers — znajdują się w rękach sprzymierzonych.

Laval i Deat aresztowani

Paryż, 2. 5. (TASS). — Radio paryskie nadało komunikat, że Laval, Deat i jeszcze kilku zdrajców, którzy podczas okupacji Francji zaprzękali siebie i swój naród Niemcom, znajdują się w rękach powstańców bawarskich.

Opieka nad jeńcami polskimi

London, 2. 5. — Premier Churchill oświadczył, że opiekę nad jeńcami polskimi, zwolnionymi z obozów, obejmie dowództwo sprzymierzonych.

Amerykanie zbliżają się do Bałtyku!

London, 2. 5. — Wojska kanadyjskie w dalszym ciągu prowadzą uporczywe walki w północnej Holandii jak również pod Emden.

Amerykanie posuwają się nadal w kierunku Lubeki — znajdują się w odległości 14 km od miasta i około 40 km od wybrzeża Bałtyku.

Inne jednostki wojsk sprzymierzonych przekroczyły rzekę Izarę w okolicy Monachium, kierując się na Salzburg i Linz. Oddziały pancerne sprzymierzonych znajdują się w odległości 20 km od Innsbrucku.

Wojska francuskie zajęły Bregenz, położone nad wschodnią częścią jeziora Bodeńskiego, oraz miasto Lindenberg — na północny wschód od Bregenz.

Kapitulacja „Armii Liguryjskiej”

London, 2. 5. — Marszałek Graziani, znajdujący się w rękach sprzymierzonych, podpisał kapitulację tzw. „Armii Liguryjskiej” składającej się z czterech pułków włoskich i dwóch niemieckich.

kój i bezpieczeństwo tak potrzebne dla odbudowy gospodarczej i przebudowy społecznej. Po raz pierwszy w historii zaistniały warunki, by Polska przełamała obciążenie przesańców i uprzedzeń stanowych, by wykorzystując olbrzymi potencjał sił, tkwiący w szerokich masach ludowych, stworzyła podstawy materialnego dobrobytu dla wszystkich warstw społecznych, zrywając z sobkostwem i romantyką w życiu politycznym, stanęła w jednym szeregu z postępowymi narodami świata w dziele budowy nowej, na demokratycznych przesłankach opartej kultury.

J. B.

Szczecin — pod patronatem Poznania

Czy wiesz, że wojska polskie w r. 1945 nie po raz pierwszy walczyły pod Kołobrzegiem o Kołobrzeg, lecz że o gród ten w latach 1105—1106 toczył bitwę już Bolesław Krzywousty? Wtedy to według najstarszego naszego kronikarza Galla Anonima mieli rycerze polscy śpiewać nad Bałtykiem:

*„Naszym przodkom wystarczały ryby
stone i cuchnące. —
My po nowe przychodzimy w oceanie
pluskające!
Ojcom naszym wystarczało, jeśli
grodów dobywali. —
A nas burza nie odstrasza, ni szum groźny
morskiej fali;
Nasi ojce na jelenia urządzali
polowanie, —
A my skarby i potwory łowim, skryte
w oceanie!”*

Równy siedem wieków później jeden z pułków legii trzeciej, sformowanej w Wielkopolsce, po wkroczeniu Dąbrowskiego i Wybickiego do Poznania, skierowany został najpierw pod Gdańsk, po tym pod Kołobrzeg. Cała zaś legia zajęta była oczyszczeniem z Prusaków Pomorza od Wisły po Odrę.

Ramiona Odry nazywają się Dziwna (wschodnie ramie), Świnia (środkowe) i Piana (zachodnie). Z dwu wysp ramionami tymi objętych, wschodnia nazywa się Wolyn, zachodnia Uznam. Z Wolynia Niemcy zrobili Wollin, a po tym myśły urobili z tego „polską” nazwę „Wolin”. Taka ona polska, jak „Kistrzyn” (polskie Kościerzyn, niem. Küstrin).

Stacja kolejowa na wyspie Wolyn, zaraz za stacją „Wollin”, nazywała się do niedawna „Grossmokratz”!

Wielkie rozlewisko Odry tuż przed ujściem do zatoki szczecińskiej nosi miano Dąb.

Tędy Mieszko I wysłał na statku córkę swą za mąż za morze.

Chryścianizacja Pomorza zachodniego dokonała się rękoma polskimi. Pierwsze biskupstwo na zachodnim Pomorzu założył był w roku 1000 Bolesław Chrobry w Kołobrzegu, w połowie zaś wieku XII odnowione biskupstwo zachodnio-pomorskie powstało w Wolyniu. Polskim był pierwszy biskup woliński Wojciech, Paluka z rodu, z tego samego rodu, z którego wywodził się patron polski św. Wojciech. W niewiele lat po tym biskupstwo to przeniesiono do pobliskiego Kamienia (niem. Cammin). Biskup kamiński mienił się jeszcze w drugiej połowie XII wieku jednym z biskupów Polski i brał udział w synodach prowincji gnieźnieńskiej i w zjazdach państwowych, odbywanych z udziałem episkopatu.

Później ta nie się zerwała, biskup kamiński zależał bezpośrednio od papieża, ale ostatni Piast na tronie polskim, Kazimierz Wielki, podejmował uporczywe starania o odnowienie zwierzchności metropolitalnej Gniezna nad diecezją zachodniego Pomorza. Diecezja zachodnio-pomorska powinna odzyskać swą siedzibę w Kamieniu. Romańskie fundamenty współczesnej katedry w Kamieniu były budowane jeszcze za polskich czasów.

Pomorze zachodnie było oczkiem w głowie Piastów. O ujście Odry i wyspy u tych ujść położone przez cały ciąg swego panowania walczył Mieszko I (963—992). Wyspę Wolyn opanował po raz pierwszy w roku 967. Gdy zaś lat dwadzieścia później wdarli się na wyspę wikingowie duńscy, pokonał ich i drużynie ich sobie podporządkował. Wikingowie zwali Wolyn Jomem, gród w Wolyniu Jonsborgiem. Podanie, opowiadające o Wikingach z Jomu, nazywa się Jomswikin-gasaga. W podaniu tym pomieszczone są postacie Mieszka i Bolesława Chrobrego. Obaj panujący występują pod jednym imieniem „Buryślaw”.

Dynastia książąt zachodniego Pomorza najprawdopodobniej wywodzi się od Piastów, w szczególności od braci przyrodnich Chrobrego, wygnanych przezeń wraz z macochą Odą po objęciu rządów. Owa Oda była córką margrabiego Teodoryka (Dytryka) i jeden z jej wnuków otrzymał później to samo imię. Był to ten Dytryk, który został dopuszczony w roku 1032 do współpanowania w Polsce po klęsce, która spotkała Mieszka II. Ale później dynastia pomorska nie tylko się „reslawizowała” jakbyśmy dziś powiedzieli, ale nawet wróciła do pogaństwa. Za panowania Kazimierza Odnowiciela książę zachodni pomorski nosił imię Ziemomysł, a więc imię pogańskiego przodka dynastii Piastów. Jeszcze za Krzywoustego, choć z dynastią pomorską Krzywousty walczył, obie gałęzie Piastów miały świadomość wspólnego pochodzenia.

Później dynastie zachodnio-pomorska i polska łączyły się wielokrotnie węzłami powinow-

wactwa poprzez małżeństwa książąt zachodnio-pomorskich z królewnami polskimi.

Ulubieńcem Kazimierza Wielkiego był jego wnuk, syn córki królewskiej Elżbiety i księcia zachodnio-pomorskiego Bogusława V, książę Kazko. Ten Kazko wedle planu królewskiego miał objąć tron polski po Ludwiku Węgierskim, który do zgonu Kazimierza Wielkiego był bezdzietny. Ostatnie plany wielkiego króla były skierowane ku ujściom Odry. Panującym polskim, który ponownie zwrócił zwrócić ku Pomorzu zachodniemu, był ostateczny pogromca Krzyżaków, król Kazimierz Jagiellończyk. W r. 1491 wydał król córkę Annę za mąż za księcia Bogusława X. Małżeństwo to miało chronić Pomorze przed starymi zakusami marchii brandenburskiej, która, nie zdoławszy uczynić Pomorza na trwałe swym lennem, chciała zawiązać nim poprzez układ spadkowy, oddający marchii władzę nad Pomorzem na wypadek wygaśnięcia tamtejszej linii książęcej.

Dynastia zachodnio-pomorska wygasła w roku 1637, tak, że dopiero w roku 1648 marchia zawiądnęła Pomorzem Zachodnim. Do tego czasu Pomorze zostawało pod rządami szwedzkimi, które w Szczecinie i u ujść Odry utrzymały się nawet do r. 1720. Marchia usiłowała wprowadzić zająć Szczecin wcześniej, ale przeszkodził temu sojusz króla Jana Sobieskiego z królem francuskim Ludwikiem IV. Wtedy to kaznodzieja dworski zwracał się do króla Jana „z upomnieniem, by posunął granice Polski poza Odrę i wbił tam na nowo, porwane już dawno nurtem rzeki słupy Chrobrego”.

Prusko-niemieckie dzieje całego Pomorza

O Polskę lepszego jutra!

(Refleksje trzecio-majowe)

Życie jednostki ludzkiej zamyka się w pewnym ściśle określonym odcinku czasu. Z nami się zaczęło i z nami się kończy. Życie narodu w stosunku do życia naszego ma w sobie coś z wieczności, coś z istnienia bez początku i bez końca. Biegnie nasze życie czas jakiś w łonie narodu, żyjemy życiem jego i odchodzimy. A naród trwa, trwa niespożyty, wypełnia swoje postanowienie dziejowe.

Mijamy jako fragment, jako ułamek, jako szczegół. Ale przecież życie nasze nie minęło bezpłodnie, przyłożyliśmy w jakiś sposób rękę do narodowej rzeczywistości, świadomie lub nieświadomie, rozumnie lub nierozumnie, szkodząc lub pomagając. Niewspółmierna jest nasza miara czasu w odniesieniu do życia narodu: mierzy się ono na lat setki i tysiąclecia. Życie narodu kształtuje się etapami. Ma ono swoje zakrety i przystanki, wzloty i załamania, falowanie zależne od warunków i ludzi.

Kamienie graniczne znaczą etapy drogi, którymi kroczy naród. Takim kamieniem granicznym jest data 3-go maja 1791 roku, dnia, który wy dobył na wierzch siły narodu dążące do postępu. Życie narodu nie może być tylko biegiem do jakiegoś miejsca. Każda jego myśl i każdy krok dokonywany w teraźniejszości związany być musi z przeszłością, podejmowany z myślą o przyszłości, która wesprze się nie na niozym innym, jak właśnie nad tym, co da jej teraźniejszość. Bo to jest właśnie najważniejszą cechą narodu: ciągłość pracy pokoleń.

Wszelkie rocznice narodowe są takim spojrzeniem w przeszłość, odwróceniem na chwilę karty poprzedniej, by zobaczyć, co tam zapisano, by przeczytać i zrozumieć często dla czego dziś jest to, co jest i jak zrobić, by jutro już tego nie było. W szalonym tempie szarej codzienności biegamy często jak ślepi, wiele rzeczy przeoczymy, pochłania nas powszedniość dnia. A są dni rocznic uroczystych, w których przystajemy na chwilę, by pomyśleć, przypomnieć sobie, popatrzeć. Ale nie tylko, aby w uroczystym nastroju i sztywnym kołnierzyku uczestniczyć w pochodach i akademiach, przynosząc uszy pełne słów szumnych i nieodpowiedzialnych. To jest raczej fałszywy i niepożądany objaw. Bo Polska jest nie tylko w dniach uroczystych, Polska jest nie od święta i parady, ale jest w każdej pracy. Ważniejsza i prawdziwsza jest Polska dnia powszedniego!

Ona jest i w defiladowym kroku piechoty i w zgrzycie portowych dźwigarów, na koninie polskiego okrętu i w wędzarni śledzi, pod piórem poety i pod młotem kowalskim, w turkocie czołgów i rosnących świeżą zaprawą wapienną, fabrycznych halach, na placu ćwiczeń i w laboratorium chemicznym, w sali szkolnej i w sali wykładowej, w skowycie bólu porwanego w wir maszyny robotnika i w białości szpitalnych ścian.

Przywykliśmy szukać Polski, tam gdzie jej

zachodniego obejmują tedy okres tylko dwu i ćwierć wieku! Nie są dłuższe niż rządy niemiecko-habsburskie nad Czechami, które wpadły pod jarzmo niemieckie po bitwie pod Białą Górą w roku 1620.

Pomorze zachodnie i Pogranicze (Grenzmark Posen-Westpreussen), należały do najbardziej zaludnionych prowincji Rzeszy niemieckiej. Podczas gdy na tych ziemiach na 1 km² przypadało około 60 mieszkańców, to w całej Rzeszy przeciętnie 140 mieszkańców. W prowincjach tych (z pominięciem Gdańska) było tylko jedno większe miasto, mianowicie Szczecin, liczący w 1933 roku 271 tys. mieszkańców.

Szczecin dziś przeszedł znowu w posiadanie polskie. Nad Szczecinem objęło patronat m. Poznań, jak zostało ustalone przez Polski Związek Zachodni w porozumieniu z władzami państwowymi. Pierwsza grupa operacyjna, zorganizowana przez P. Z. Z. w Poznaniu, złożona z 1000 osób, wyjeżdża już. W najbliższych dniach w terminach co trzydniowych pojedą koleją i samochodami grupy dalsze. Szczecin więc będzie terenem polonizacyjnym naszego miasta. Poznaniacy mają być pionierami, którzy akcję repolonizacji m. Szczecina przeprowadzą w sposób gruntowny, systematyczny i świadomy celu. A więc: tak, jak kiedyś, przed wiekami rycerzy polskich nie odstraszyła „ni burza”, „ni szum groźny morskiej fali”, niech i dziś nas nie odstraszą trudy pionierskiej pracy na ziemiach zachodnich i w Szczecińskim Grodzie.

Prof. U. P. dr Zygmunt Wojciechowski
Dyr. Instytutu Zachodniego.

Decydujące chwile

Londyn, 2. 5. — Na konferencji z członkami rządu brytyjskiego premier Churchill oświadczył, że o ile by się wydarzyło coś specjalnie ważnego, złoży natychmiast odpowiedzialnie oświadczenie w Izbie Gmin. Po konferencji premier Churchill został przyjęty przez króla.

Nowy lotnikowiec „Roosevelt”

New York, 2. 5. — W dokach nowojorskich został spuszczonej na wodę nowoczesny (45 tys. ton) lotnikowiec „Roosevelt”, który w najbliższym czasie ma przejść chrzest bojowy na wodach oceanu Spokojnego.

Odnaleziony zabytek muzealny

Warszawa, 1. 5. (Polpress). — Trupa operacyjna Ministerstwa Przemysłu znalazła na zamku w Malborku cenną pamiątkę, starą chorągiew z Prus Wschodnich.

Zywność dla Holandii

Londyn, 2. 5. — 250 ciężkich bombowców dokonało zrzutu 1800 ton żywności w postaci mąki, mięsa, cukru i tłuszczów dla okupowanych terenów holenderskich. W Hadze i Rotterdamie odbyły się spontaniczne manifestacje rozentuzjazmowanej ludności. Żaden z samolotów, biorących udział w akcji, nie został stracony. Dalsze zrzuty nastąpią z chwilą poprawienia się warunków atmosferycznych.

Banki zaczną udzielać kredytów

Odradzający się polski przemysł, handel oraz instytucji użyteczności publicznej na ziemiach polskich, po ukończeniu działań wojennych, podejmując pracę stanęły wobec trudnego dylematu — braku pieniędzy. Szczególnie Wielkopolska, Śląsk i Pomorze znalazły się w bardzo niekorzystnej sytuacji — co już na łamach naszego pisma podkreślaliśmy wielokrotnie — ponieważ zamiana marki na złote w relacji 2:1 wybitnie zmniejszyła ilość pieniądza obiegowego wśród ludności.

Z tego też powodu placówki przemysłowe, handlowe i przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, które prace podjąć umiały, nie były dotąd w możności wypłacić zaległej robocizny, nie mówiąc już o możliwości dysponowania gotówką na zakup surowca i towarów.

Kredyty — tak ważne i nieodzowne w początkowej fazie rozwojowej placówek przemysłowo-handlowych i przedsiębiorstw użyteczności publicznej — są koniecznością życiową. Rozumiemy wszyscy, że niemożliwym jest w tej chwili z szeregu sum obiegowych zebrać fundusze tak na wypłaty, stosunkowo wysokich już zaległości za robociznę, jak na zakup towarów i surowców.

Sprawa kredytów na ziemiach Wielkopolski długo tkwiła w zawieszaniu. Dopiero teraz zaczęła się krystalizować i przyjmować realne kształty. To też po dokładnym i wszechstronnym przestudiowaniu zagadnienia Narodowy Bank Polski w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Ministrem Przemysłu ustalił następujące zasady finansowania przemysłu państwowego w zakresie krótkoterminowego kredytu obrotowego.

Finansowanie przemysłu państwowego na zasadach bankowych i handlowych przejmują Bank Gospodarstwa Krajowego przy pomocy kredytowej Narodowego Banku Polskiego. Zaliczkownictwo przemysłu państwowego z kredytów specjalnych Ministerstwa Skarbu ustaje z dniem 1 kwietnia br. Krótkoterminowy kredyt bankowy nie może być stałym źródłem kapitału obrotowego, a przeciwnie, sprzedaż produkcji państwowych przedsiębiorstw musi zierać do zdobycia własnych funduszy obrotowych przez wciąganie do obrotu obiegających już znaków pieniężnych.

Każdy złoty emitowany na kredyty musi wywołać produkcję przynajmniej za 1 złoty. Każdemu złotemu puszczonemu do obiegu przez wypłatę robocizny winien towarzyszyć dopływ towaru na rynek przynajmniej za 1 złoty. Każde przedsiębiorstwo oddzielnie samo za siebie składa umotywowany wniosek o przyznanie kredytu do właściwego oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego. Wniosek musi być zaopiniowany przez regionalne lub ogólnokrajowe „Zjednoczenie”, a w razie jego braku w danej branży przez „Centralny Zarząd” lub wreszcie wnioski przemysłu nieobjętego tymi organizacjami (przemysł miejscowy) przez Wojewódzki Wydział Przemysłowy. Wnioski kredytowe winny być umotywowane na fle ogólnego planu gospodarczego i finansowego, przy czym wysokość kredytu oceniana będzie wg. istotnych potrzeb i zdolności produkcyjnych przedsiębiorstwa.

Głośniki radiowe w mieszkaniach i świetlicach

W związku z radiofizacją kraju ustaloną została przez Dyрекcję Naczelną Polskiego Radia w Warszawie tabela opłat za instalację głośnikową w instytucjach, świetlicach, przedsiębiorstwach i mieszkaniach prywatnych. Tabela przewiduje również opłaty za instalację radiowęzłów i za głośniki uliczne. Jednorazowy koszt instalacji głośnika mieszkaniowego waha się w granicach od 150,— do 600,— zł, abonament miesięczny za głośnik mieszkaniowy o mocy 0,15 wat wynosi dla pracowników państwowych 25,— zł, dla innych 100,— zł, dla przedsiębiorstw rozrywkowych 200,— zł, dla innych przedsiębiorstw 150,— zł, dla instytucji kulturalno-oświatowych, spółdzielni i Związków Zawodowych 50,— zł. Eksploatacja głośnika dynamicznego o mocy 1/2 wat podlega wyższym opłatom. Cena głośnika mieszkaniowego waha się w granicach od 100,— do 200,— zł w zależności od rodzaju głośnika.

T. S.

Ludność robotnicza Poznania uczciła Święto Pracy

Wiec manifestacyjny na Placu Wolności

Dzień 1-go maja — Święto Robotnicze — obchodzono w Poznaniu niezwykle uroczysto. Od wczesnego rana miasto przybrało charakter niepowzedni. Domy i ulice udekorowane gęsto flagami o barwach narodowych, w oknach rozlepiono biało-czerwone nalepki, ponad jezdnią

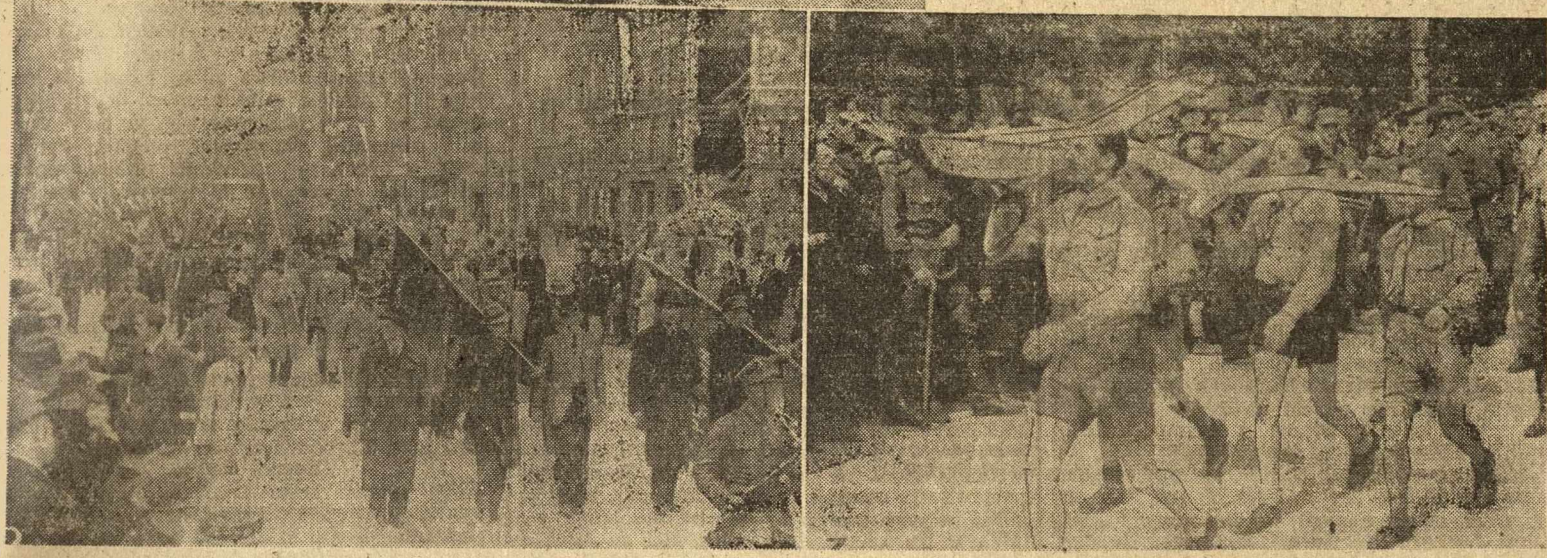
letariatu Związku Radzieckiego mówca zakończył prelekcję. Pochwałą twórczej pracy było przemówienie Wojewody ob. dra Widy-Wirskiego. Major Liniewski, przemawiający z ramienia Wojska Polskiego nazwał dzień 1 maja dniem mobilizacji ruchu demokratycznego. Major Liniewski podkreślił znamieny

o naszą wolność i niepodległość, dalej Władzą Jana III, Mostem Teatralnym, Jasną, ul. Marsz. Focha, Berwińskiego aż do gmachu Zarządu Miejskiego, przy którym pochód rozwiązał się. Przemarsz ulicami, przeważnie zniszczonymi w działaniach wojennych, nasuwał refleksje i myśli skierowujące uwa-



1) Przedstawiciele Władz Państwowych z Wicewojewodą dr. Widy-Wirskim i prez. inż. Maciejewskim na czele w pochodzie manifestacyjnym na plac Bohaterów. 2) Poczty sztandarowe w pochodzie. 3) Defilada oddziału harcery z modelami szyboców.

Fot. Kitzmann



mi łopotały płócienne transparenty z hasłami na cześć pracy i robotnika.

Od rana we wszystkich dzielnicach, na punktach zbórnych poczęły gromadzić się liczne organizacje polityczne, społeczne i młodzieżowe, by w zwartych szeregach z pocztami sztandarowymi na czele przemarszować przez miasto i wziąć udział w wielkim wiecu manifestacyjnym na Placu Wolności.

Na krótko przed godz. 11-tą przed frontonem Esplanady uszeregowywały się liczne poczty sztandarowe, dalej kompania honorowa Wojska Polskiego, kolumny organizacji i związków a w końcu morze głów, zalegające plac i wyloty przyległych ulic.

Wiec zagał ob. Piękniewski z Polskiej Partii Robotniczej. W zwyciężonych silnych zdaniach mówca podkreślił wagę święta przeżywanej chwili i dał wyraz swej radości z zrozumienia przez społeczeństwo poznańskie doniosłości święta pracy. Okrzykiem na cześć proletariatu całego świata a osobliwie pro-

fakt, że w dniu tym po raz pierwszy w dziejach Polski — żołnierz polski stoi nad Odrą i w Berlinie, na ruinach którego zatyka biało-czerwone sztandary. W dalszym ciągu wiecu zabierali głos: przedstawiciel Armii Czerwonej i liczni reprezentanci partii politycznych, związków zawodowych, młodzieżowych i społecznych. Mówcy dali wyraz swej radości z obchodu święta szarego robotnika, który swym trudem, pracą rąk lub potęgą myśli najbardziej przyczynia się do wzmocnienia państwowości polskiej.

Odśpiewaniem „Roty” wiec zakończono.

Pochód wśród ruin miasta
Po zakończeniu wiecu zebrani uformowali pochód, na czele którego kroczyła orkiestra, dalej Wojsko Polskie, poczty sztandarowe a w końcu niekończący się wąż organizacji. Pochód przeszedł ulicami: Fr. Ratajczaka, Walki Młodych, Pl. Armii Czerwonej, na którym przed Grobami Bohaterów sztandary pochyliły się, składając hołd bojownikom

gę uczestników na tory przyszłych wysiłków i prac, służących wielkiemu dziełu odbudowy i odrodzenia.

Akademia w Teatrze Wielkim
Przy bardzo licznym udziale publiczności odbyła się w Teatrze Wielkim o godz. 16-tej uroczysta akademii. Po zagajeniu przez Przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego ob. Cuprycha przemówił ob. Wojewoda dr Widy-Wirski, dając w pięknych słowach zarys idei ruchu proletariackiego od jego zarania aż do czasów obecnych. W przyszłości, według słów prelegenta, dzień pierwszego maja będzie dniem bilansu naszej dorocznej pracy, w której bez wątpienia równym wysiłkiem złączy się robotnik, chłop i pracujący inteligent. Ob. Wojewoda wyraził również nadzieję, że odtąd hasłem każdego robotnika będzie: „Wczoraj niczym — jutro wszystkim my!”
Jako przedstawiciel bloku stronnictw demokratycznych wystąpił sekretarz woje-

wódzki PPR ob. Kalinowski, który wyczerpująco omówił działalność demokratycznej partii polskiej oraz jej dążenia na przyszłość, które winny się stać celem całego narodu.

Z kolei zabrał głos ob. Prezydent Miasta inż. Maciejewski. Mówca podkreślił konieczność wspólnej, systematycznej pracy, której oczekuje się od zjednoczonego społeczeństwa. Kończąc, Prezydent Miasta wznosił okrzyk na cześć proletariatu polskiego i sowieckiego, który wywalczył nam wolność, — na cześć dowódcy wojsk polskich gen. Roli-Zymierskiego i Wielkiego Marszałka Stalina.

Po odegraniu hymnów narodowych polskiego i sowieckiego orkiestra Teatru Wielkiego wykonała uverture do opery „Flis” Moniuszki. Dalszym punktem programu była recytacja „Pieśni Wielkopolskiej” — Baranowskiego oddana z głębokim odczuciem przez artystę dramatycznego ob. Leszcz-Mirskiego.

Ogólnym zachwytem przejęła zebranych Zofia Fedyczkowska, która odśpiewała bravurowo piosenki ludowe: „Kalinka” i „Maki”, a na bis „Pamiętasz Janku?”

Wspólnym odśpiewaniem „Roty” akademii zakończono.

Miejsce uwłężenia Józefa Ignacego Kraszewskiego

Okręg zachodnio-pomorski zajęła już administracja polska. Pragniemy tam ujrzeć również naszych uczonych, którzyby zabezpieczyli historyczne na tych terenach ślady polskości. Między innymi dało by się może rozświetlić — korzystając z archiwum twierdzy kustrzyńskiej — sprawę uwłężenia znanego pisarza z połowy 19 w. Józefa Ignacego Kraszewskiego, który oskarżony przez sąd pruski o szpiegostwo, w tamtejszych lochach odbywał karę.

Teatr dramatyczny w Warszawie

Przy ul. Marszałkowskiej 81 (dawnej „Figaro”) został otwarty pierwszy teatr dramatyczny, który będzie narazie filią teatru stoł. miasta Warszawy.

Z ruchu wydawniczego

W drugim numerze „Przekroju” oglądamy najaktualniejsze ilustracje z wydarzeń ostatnich tygodni. Doskonale opracowane i świetnie zredagowane notatki podnoszą wartość pisma. Pomysłowe i dowcipne jest zestawienie ilustracji. Artykuły treści poważnej, lekkiej, felieton i bogaty dział rozmaitości i satyr werbują „Przekrojowi” rzesze czytelników z wszystkich warstw społecznych.

W Radomiu ukazał się pierwszy numer tygodnika „Świt”, organ Polskiej Partii Robotniczej. Tytuł pisma jest związany z grupą „Świt”, która utworzoną została w roku 1943 przez por. Stalowego wspólnie z ob. Wisliczem, obecnym Wojewodą Kieleckim. Grupa ta nieubłaganie walczyła z okupantem niemieckim. Polpress.

Ukazał się 6-ty numer tygodnia „Chłopi” — organ Związku Samopomocy Chłopskiej. Tygodnik przeznaczony jest dla najszerszych rzesz chłopskich. Redagowany jest żywo i przystępnie. Daje obraz współczesnego życia społecznego i omawia szczegółowo kwestie związane z naszą gospodarką rolną. Tygodnik „Chłopi” trafić musi do wszystkich chat i gospodarstw wiejskich, jak również do świetlic i domów kultury.

TRZECI MAJ

Fragment z książki Adama Ulricha „W marszu i w bitwie”

Wśród niezliczonych tłumów, otoczony oficerami sztabu, w święto Trzeciego Maja, zaprezentował generał Dowbór-Muśnicki fachowcom wojskowej misji koalicji oraz przybyłym na tę uroczystość posłom Sejmu z Warszawy wojsko wielkopolskie.

Za tysiącami młodzieży i pochodem organizacyj ukazały się w oddali szare szeregi. Jako pierwsze maszerowały w blasku majowego słońca głębokie dwuszeregi, w rozwiniętych kolumnach kompanijnych bataliony piechoty pułków strzelców wielkopolskich. Oczy angielskich, francuskich, włoskich, amerykańskich oficerów patrzyły z podziwem na maszerujące w takt orkiestrę, w szarobiałych mundurach, marsowe postacie, na stry wojskowej porodnie, marsowe postacie, na kompanie i pułki „rogatych diabłów” spod Poznania, spod Kościana, spod Szamotuł...

W szarobiałych mundurach, włoskich, za wiadackich rogatywkach z srebrnym orłem na przedzie, szły miarowym równym krokiem pułki żołnierzy, z których większość stanowili byli żołnierze-frontowej wielkiej wojny. Maszerowała kompania za kompanią, batalion za batalionem, z oficerami konno, przed rozwiniętymi frontami kompanij „pierwszego pułku strzelców wielkopolskich” z Biedruska.

A nad nimi świeciło słońce wiosny, pierwszej wiosny wolnej Wielkopolski. Śmiały się do nich oczy i serca wszystkich. Tłumy zafalowały i wybuchnęły okrzykami:

— Niech żyją! Na czele maszeruje 1 kompania skautu żołnierskiego pod Wincentym Wierzejewskim, późniejszym komendantem Westerplatte. Ale oto orkiestra zmienia melodię i znów w grzmocie o. łasków wśród okrzyków i wołań marszeruje przy dźwiękach marsza następny pułk piechoty: znowu 12 kompanij, chłop w chłopa,

i 3 kompanie karabinów maszynowych. To drugi pułk strzelców wielkopolskich.

Nad nimi uśmiecha się słońce wielkopolskie, błyszczą srebrzyście w ostrzach bagnetów, a w górze warczą samoloty pierwszej eskadry. Znikły z płatów samolotów czarne krzyże. Na miejscu „żelaznych krzyży” niemieckich widnieje czerwono-biały znak, przypominający pola szachownicy. Kto wymyślił ów znak rozpoznawczy?

To nie przypadek: Zamalowano po prostu czerwona i biała farbą przeciwległe pola między ramionami „żelaznego krzyża”. W ten sposób powstało godło polskich lotników.

Witany burzą oklasków i okrzykami tłumów, maszeruje trzeci pułk strzelców wielkopolskich — „poznańskich dzieci”. Za nimi wali piechota, piechota, piechota: pułk garnizonowy i kompanie reprezentacyjne tych pułków, które stoją wzdłuż linii frontu zachodniego Rzeczypospolitej. Za kompaniami — delegacjami pułków na froncie maszeruje batalion saperów, kompania balonowa, batalion telegrafistów, kompanie wojsk kolejowych. Idą i idą...

Za nimi defilują liczne kompanie oddziałów „Straży Ludowej”.

— Wojsko i „także wojsko” — mówi któryś z grupy frontowych na urlopie, przybyłych „solo” na defiladę.

I nagle orkiestra pierwszego pułku strzelców milknie. Trąbki ułańskie grają... Zakwitły blonia Ławicy czerwono-białymi porpcami lanc pierwszego pułku ułanów wielkopolskich. Pięć szwadronów, szwadron kulo-miotów, pluton techniczny: 800 ludzi i koni; nadjeżdżają stępa, szwadron za szwadronem, w rozwiniętych liniach.

Zatętniało, zadudniało... Zafurczały porpczyki ułańskie. Huragan ludzi i koni runął jak burza wśród ogłuszających okrzyków i wrzasku zachwyconych, olśnionych tłumów.

Orkiestra ułańska zmienia takt. Srebrne trąbki grają skoczną piosenkę o „Bartoszu, który nie tracił nadziei”... Klusem nadjeżdżają białe porpczyki. Cały las: drugi pułk ułanów wielkopolskich.

Przelecieli, przemienili, chłopcy malowani. Ułani, ułani, ułani... A wtem zdaleka brzmi tętent kopyt, błyszczą w słońcu groty lanc. Orkiestra rżnie skoczną melodię:

Pije Kuba do Jakuba, Jakub do Michała...

Wśród tłumów naprzeciwko generalicji poruszenie. Trzeba cofnąć się, robić miejsce. Bo oto szeroka ława nadlatują w galopie, głęboko okryte szwadrony pułku „prymasowskich” złocisto-białych ułanów trzeciego pułku z Gniezna. Jak wicher mknie za nimi z chrzęstem, pobrękiem i trzaskiem szwadron cekaemów.

Jeszcze nie opadła chmura złocistego kurzu za ułanami, gdy znów orkiestra zmienia takt i ukazują się ludzie, konie i działa pierwszego dywizjonu artylerii polnej. Bater'a za baterią. Szare, złowrogie cielska dział lśnią. Stalowe wystrzone pyski milczą. Dziś jeszcze milczą...

Za pierwszym dywizjonem palu nadciąga stępa drugi, klusem trzeci pułk artylerii polowej. Bateria za baterią. Tylko ci, którzy to widzieli na własne oczy, wiedzą, co potrafią stalowe lufy dział. W tych zawsze głodnych pyskach czai się zniszczenie i groza śmierci.

I jest coś jeszcze, o czym wiedzą tylko fachowcy. Te kompanie, bataliony, pułki piechoty, szwadrony jazdy i baterie — to jest przede wszystkim praca. Wyteżona praca dowódców i żołnierzy, sztabu, władz i całego społeczeństwa. To jest wspaniały przegląd potężnej pracy i ofiarnego wysiłku całej Wielkopolski.

„Jest to pierwsze prawdziwe i zarazem najpiękniejsze wojsko, jakie widziałem w czasie wojny” — mówi jeden z angielskich sztabowców. To jest wojsko Wielkopolskie.

Jest ich 60 000! Chłop w chłopa. — Niech żyją! — wołają tłumy: mężczyźni, kobiety i dzieci.

Ale mężczyzn jest mało w tłumie. Mężczyźni są w mundurach. To ojcowie, bracia, synowie i narzeczeni maszerują. 10 roczników defiluje: ochotnicy i poborowi, niedobitki „Kaczmarek-Regimentów”, strzepy poznańskich dywizyj byłych korpusów pruskich z „Provincz Posen, Pommern und Westpreussen”. Kwiat młodzieży, kwiat żołnierskich synów Wielkopolski.

— Niech żyją! — krzyczą tłumy. — O tak, niech żyją! Niech żyją jak najdłużej — dla Polski!

Zginęło ich przeszło 60 000 w obcych, przymusowych, wrogich mundurach, na wszystkich frontach wielkiej wojny. Ci, co pomarli, śpią dziś snem wiecznym, nieprzespanym. Ale duchy ich słyszą każde wasze słowo, a oczy ich widzą błyski bagnetów, srebrzyste groty lanc i lśniące cielska dział...

I znów orkiestra zmienia takt. Wśród niemilkających okrzyków i wiwatów niezmordowanego tłumy ukazują się pierwsza bateria pierwszego pułku artylerii ciężkiej. Pierwszy „pac” wielkopolski.

To jest Armia Wielkopolski. To jest jej miłość i serce i siła.

Potęga Wielkopolski. Stępa idą ciężkie konie. Baterija za baterią. Sygnal trąbki. Chmura kurzu. Co to?

W złocistym pyłe stratowanych tysiącami żołnierskich butów i końskich kopyt blonia Ławicy, wali w galopie „pierwszy dak”, pierwszy dywizjon konnej artylerii wielkopolskiej... Wizja? Nie! To rzeczywistość Trzeciego Maja 1919 roku na bloniach Ławicy pod Poznaniem.

